

Aborcja dzieli opozycję | Sondażowa jesień PiS | Przypadek Gorbaczowa
Gdzie mieszkał Mieszko | Mgliste prognozy pogody | Ekonomia chaosu

ILUSTRACJA MARTA FREJ

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

TYGODNIK, nr 37 (3380), 7.09–13.09.2022

KOŚCIÓŁ TRACI WŁADZĘ



- Watykan przed kolejną abdykacją?
- Polscy politycy już nie potrzebują wsparcia hierarchów

ISSN 0032-3500

37>



9 770032 350206

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,70 EURO

POSZERZAMY HORYZONTY



Naukowe miesięczniki **POLITYKA**

SWIATNAUKI

SCIENTIFIC AMERICAN

Wzrost 2022 nr 9 (373) Cena 16,99 zł (za typowy numer)

WIEŚĆ Z GŁĘBIN

Co oceany mówią nam o życiu – nie tylko tym na Ziemi

RAPORT
GIGANTYCZNE CICHE MIGRACJE
NIEZNANE KRAJOBRAZY MORSKIEGO DŃA
MAGICZNA BIOLUMINESCENCJA
OCEANICZNE PRAWDY I MITY
TERAPIE Z WODNEJ OTCHŁANI

ASTRONAUTYKA

Nowy wyścig na Księżyc

Trwa rywalizacja komercyjnych firm o możliwość lądowania na powierzchni Księżyca, ale czy rozpoczną rozwój nowej gospodarki kosmicznej?

Rebecca Boyle
Ilustracje: Dan Polsgrove

CHŁODNE KOMPUTERY

Komputery przetwarzają coraz więcej danych, ale jak to zrobić efektywnie?

Przedmiot: Informatyka

Wrześniowe numery już w kioskach i na sklep.polityka.pl

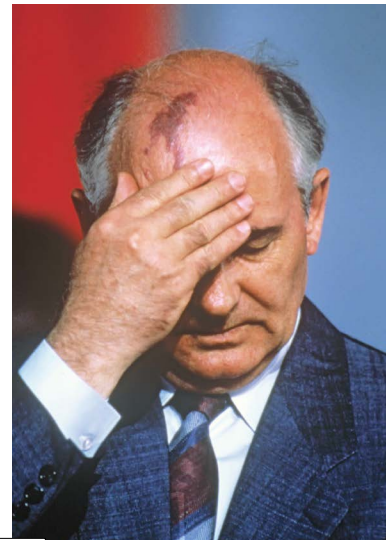
Prenumerata cyfrowa obu tytułów: projektpulsar.pl



16 Propozycje opozycji



19 Sposób na kryzys



22 Michał Gorbaczow: bohater mimo woli

Tematy tygodnia

- 12 Joanna Podgórska **Kres potęgi Kościoła: co sądzą o nim Polacy i jakie płyną z tego wnioski dla hierarchów i polityków**
- 16 Rafał Kalukin **Opozycja po Campusie**
- 19 Adam Grzeszak **Drogo i ubogo, czyli kryzys się rozpęda**

Polityka

- 22 Paweł Reszka **Świat Gorbaczowa**
- 26 Wojciech Szacki **Jesień PiS**

Rozmowa Polityki

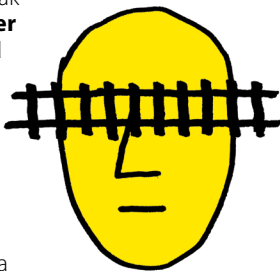
- 28 Prof. **Patrick J. Deneen** o tym, jak staliśmy się niewolnikami wolności i braku obowiązków

Spółeczeństwo

- 32 Zbigniew Borek **Wypadek, który rozbudził antyromskie nastroje**
- 36 Norbert Frączak **Nasz kaskader w Hollywood**
- 39 Katarzyna Kaczorowska **Proces jak u Kafki**

Rynek

- 42 Ryszarda Socha **Co nam dają rzeki**



- 45 Cezary Kowanda **Czy ceny mieszkań w końcu spadną**

Świat

- 48 Paweł Reszka **ROSJA Dlaczego obraz Riepina dzieli Rosjan**



- 51 Jędrzej Winięcki **INDONEZJA Prawdziwa cena płynącego do nas węgla**
- 54 Łukasz Wójcik **IRAK Muktada al-Sadr: iracki Chomeini?**

Nauka/projekt pulsar.pl

- 56 Andrzej Hołdys **Trudne początki współczesnej meteorologii**
- 59 Agnieszka Krzemińska **Skąd przyszli Indoeuropejczy**
- 62 Paweł Walewski **Kłopotliwe nazwy chorób**



Historia

- 64 Przemysław Urbańczyk **Gdzie naprawdę władał Mieszko I**
- 67 Andrzej Krawczyk **Jak sto lat temu przesiedlano Greków i Turków**

Kultura

- 74 Aneta Kyzioł **Trudny restart, czyli teatr po wakacjach**
- 77 Bartek Chaciński **Kto nas rozprasza i co z tego ma**
- 80 **Gaspar Noé**, reż. Filmu „Vortex”, o oswojaniu śmierci i prowokacji w sztuce
- 83 **MEA PULPA** **Kuby Wojewódzkiego**
- 84 Kinga Strzelecka-Pilch **Konkurs o „Brzytwę Pilcha” rozstrzygnięty!**
- 85 Antoni Mielcarek **Borsuk**
- 86 **KAWIARNIA LITERACKA** **Julia Fiedorczyk**



KONKURS NA NAJLEPSZY FELIETON

Na własne oczy

- 92 Krzysztof Kubiak **Wybrzeże pełne atrakcji**

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Przypisy • 7 Ludzie i wydarzenia
- 70 Afisz • 87 Dziewit-Meller
- 88 Wicha • 89 Tym
- 90 Mizerski na bis
- 91 Do i od redakcji
- 98 Polityka i obyczaj



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Koniec tego dobrego

Coraz więcej przyjemności się w Polsce kończy. Praworządności i pieniędzy unijnych już nie ma, z powodu masowego śnięcia ryb niedługo może się skończyć wędkarstwo, a z braku gazu – piwo i inne orzeźwiające napoje. Na skutek rosnących cen węgla, pelletu i oleju opałowego za chwilę skończy się ciepło w domach, a na skutek inflacji i drożyzny – pieniądze w portfelach, co niektórych ostatecznie odetnie od możliwości osiągnięcia jakichkolwiek przyjemności.

Rządzący zapewniają, że nie ma powodów do paniki, bo ryby w Odrze zatruły się z przyczyn naturalnych i nawet jeśli są śnięte, to pływają i wędkarze mogą je łowić. Na inflację, drożyznę, podwyżki cen węgla i gazu rząd nic nie poradzi, ale jeśli idzie o miliardy z UE, premier uspokaja, że nie są nam potrzebne, podobnie jak i praworządność. A brakiem dwutlenku węgla można łatwo zaradzić, dodając do piwa CO₂ wypuszczany obecnie do atmosfery przez polskie elektrownie. Dzięki temu polskie piwo zyska zabójcze walory smakowe, a elektrownie nie będą musiały wykupować zezwoleń na emisję CO₂, bo zamiast do atmosfery związek ten trafiałby bezpośrednio do organizmów Polaków.

Zdaniem ekonomistów niedługo wielu Polaków będzie sobie mogło pozwolić wyłącznie na przyjemności darmowe, takie jak korzystanie z windy i toalety, szczepienia na Covid-19 czy



zbieranie grzybów i chrustu. Ostatnio rząd dorzucił do tego również możliwość skorzystania z ławek z wielkim konturem Polski stojących już w kilku polskich miastach. Przepisy zapewniają przyjemność siedzenia na „przeznaczonych do rekreacji i wypoczynku instalacjach” aż trzem osobom naraz, jeśli w sumie nie ważą więcej niż 225 kg. Niestety rekreacja i wypoczynek mają charakter bardzo ograniczony, ponieważ przepisy zabraniają spożywania na ławce alkoholu, środków odurzających, a także palenia tytoniu i e-papierosów. Przepisy nie mówią, czy na ławce można spożywać przyniesioną z domu żywność.

Do przyjemności, jakie można mieć za darmo, należy również seks, który – jak zapewnia posłanka Lewicy Joanna Scheuring-Wielgus – „jest fantastyczny i przyjemny” oraz „bardzo dobry dla zdrowia”. Dodatkową zaletą seksu jest to, że w jego trakcie człowiek nie marznie i zapomina o gło-dzie. Szkoda tylko, że całą płynącą z seksu przyjemność psuje minister edukacji Przemysław Czarnek, który ostrze-gą, że seks dla przyjemności oznacza „upadek wartości, które przez wieki pozwalały nam funkcjonować”. Zdaniem Czarnka seks należy traktować poważnie i uprawiać go bez przyjemności, w ramach obowiązków. Dla przy-jemności po obowiązkowym seksie można natomiast poczytać dobrą książkę, np. „Historię i terażniejszość” profesora Roszkowskiego.



Niezapomniane wrażenia: świątynie i piramidy, urocze miasteczka kolonialne i unikalna kultura meksykańskich Indian.

Program wycieczki: Dz.1 Wylot z Warszawy do Mexico City. Dz. 2 Mexico City. Zwiedzanie miasta, Muzeum Antropologiczne i dom Fridy Kahlo. Dz. 3 Mexico City – Palenque. Dz. 4 Palenque i słynne ruiny Majów. Dz. 5 Palenque – San Cristóbal de las Casas. Krótki spacer po mieście. Dz.6 San Cristóbal de las Casas. Wizyta u indiańskich plemion. Dz. 7 San Cristóbal de las Casas – rejs w Kanionie Sumidero - Tehuantepec. Dz. 8 Tehuantepec - destylarnia Mezcal - lokalne rękodzieło - Oaxaca. Dz. 9 Oaxaca i Wzgórze Świątynne Monte Albán. Dz. 10 Oaxaca - Puebla. Spacer po mieście. Dz. 11 Puebla – Mexico City. Teotihuacan. Powrót do Polski. Dz. 12 Przyłot do Polski.

12 dni | Wyloty z Warszawy 23/11 2022, 15/02, 09/11 2023, 15/02 2024

od 8.998,-



Niva Mexico



Irlandia w świątecznej odświeżeniu

Dołącz do naszej przedświątecznej wycieczki do Irlandii i zobacz Dublin oraz Galway w magicznym blasku bożonarodzeniowych dekoracji.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Dublina. Dz. 2 Galway. Klify Moheru i Park Narodowy Burren. Spacer po Galway. Opcjonalnie wizyta na świątecznym jarmarku. Dz. 3 Galway - Dublin. Zwiedzanie Dublina pieszo i autokarem oraz wizyta w destylarni whisky. Dz. 4 Dzień do własnej dyspozycji w Dublinie. Dla chętnych pilot zorganizuje dodatkowy program zwiedzania. Dz. 5 Wylot z Dublina do Warszawy.

5 dni | Wylot z Warszawy 28/11 2022 | 2.998,-



USA w rytmie jazzu i country

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Atlanty. Dz. 2 Atlanta. Zwiedzanie miasta, Stately Oaks oraz Muzeum Road to Tara. Dz. 3 Atlanta – Montgomery – Birmingham. Zwiedzanie Montgomery. Dz. 4 Birmingham – Lynchburg – Nashville Dz. 5 Nashville. Zwiedzanie miasta i Country Music Hall of Fame. Dz.6 Nashville – Memphis. Zwiedzanie Memphis i Sun Studios. Dz. 7 Memphis. Graceland i czas wolny. Dz. 8 Memphis – Clarksdale – Natchez. Muzeum Delta Blues oraz miasto Natchez. Dz.9 Natchez – plantacja Oak Alley – Nowy Orlean. Dz. 10 Nowy Orlean. Spacer po French Quarter, jazzowy brunch i rejs po Missisipi. Dz. 11 Nowy Orlean. Czas wolny. Dz. 12 Nowy Orlean. Podróż powrotna. Dz. 13 Przyłot do Warszawy.

13 dni | Wyloty z Warszawy 21/05, 01/10 2023 | od 15.498,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL35

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Przypadek Gorbaczowa



Jerzy Baczyński

Wielu młodych ludzi, którzy coś tam kiedyś słyszeli o Michaiile Gorbaczowie, na wiadomość o jego śmierci reagowało zdziwieniem, że on jeszcze żył. „Pierwszy i ostatni prezydent ZSRR” – jak się teraz o nim pisze – przeżył swoją polityczną śmierć o 30 lat, szybko zepchnięty w zapomnienie i nieważność. Dymisję złożył 25 grudnia 1991 r., dwa dni po tym, gdy oficjalnie rozwiązano państwo, którego miał być wielkim odnowicielem. Postać w sumie tragiczna: kiedyś następca białych i czerwonych carów, musiał przełknąć porażkę swoich dalekosiężnych planów, a właściwie iluzji, mierzyć się z niechęcią, pogardą, w końcu obojętnością rodaków. Widział, jak jego następca i główny oponent Borys Jelcyn prowadzi kraj do chaosu, nędzy, korupcji, kompromituje „demokrację”, którą na Rosję sprowadził Gorbaczow. Potem, upokorzony półprocentowym wynikiem w wyborach prezydenckich 1996 r., ale wciąż słuchany i szanowany na Zachodzie, poparł prezydenturę Władimira Putina, sprzeciwiał się poszerzeniu NATO, publicznie akceptował agresję na Gruzję i aneksję Krymu. Ale też, choć coraz słabszym głosem, ostrzegał przed odradzającą się w Rosji dyktaturą. Może się dowiemy, co w ostatnich miesiącach życia (jeśli był jeszcze świadom wydarzeń) myślał o putinowskiej agresji na Ukrainę. W jego przypadku mogło być tak albo tak: albo opcja wielkoruskiego patrioty, którym nigdy nie przestał być; albo przerażenie odległymi skutkami swojego niechcianego triumfu – rozpadu imperium.

Sam, podobnie jak Putin, uważał rozwiązanie Związku Radzieckiego za geopolityczną katastrofę. Mówił mi to w wywiadzie, który przeprowadziliśmy w Szwajcarii w 2009 r. Obwiniał o tamto nieszczęście partyjny beton, puczystów, którzy w 1991 r. utworowali drogę do władzy Borysowi Jelcynowi. Sam uważał, że tylko głęboka reforma ustroju, „który nie był żadnym socjalizmem, ale totalitarnym reżimem”, stanowiła jedyną szansę uratowania państwa, „gdzie już nie dało się wytrzymać, gdzie deptano ludzkie życie, życie całych narodów”. Na pytanie, skąd w takim razie jego upór, by po latach wciąż bronić dziedzictwa ZSRR, odpowiadał, że po to właśnie były jego „pierestrojka i głośność”, aby zmodernizować kraj, otworzyć gospodarkę, dać ludziom wolność, pogodzić ZSRR z Zachodem. Miał poczucie, że udało się tylko ta zewnętrzna zmiana, która przyniosła zjednoczenie Niemiec, zakończenie zimnej wojny, niezależność krajów Europy Środkowej i (chaotyczną) emancypację postsowieckich republik. Ale jeśli chodzi o reformy wewnętrzne, „nic z tego nie wyszło” – mówił POLITYCE. I przestrzegał, „wy, Polacy, cieszycie się, że nie ma już ZSRR, ale źle się stało również dla was”. Tłumaczył, że jego „Związek Radziecki dawał mocniejsze gwarancje bezpieczeństwa na świecie niż Rosja”. To było przed 12 laty; wtedy to zdanie wydawało mi się tylko kolejną próbą politycznej samoobrony przegranego polityka, dziś brzmi złowieszczo.

W historii „Sojuza” Gorbaczow był dziwnym przypadkiem. Po rządach trzech okrutnych starców – Breżniewa, Andropowa i Czernienki – władzę w największym państwie świata objął człowiek ambitny, ale miękki, bardziej potrzebujący pochlebstw płynących z Zachodu niż uległości swoich bojarów, raczej gwiazdor niż satrapa; na tle innych władców imperium pozbawiony okrucieństwa, wręcz bojaźliwy.

Witalij Portnikow, publicysta Radia Svoboda, pisał w POLITYCE, że „wszystkie zainicjowane przez Gorbaczowa reformy w ZSRR były motywowane strachem” i nie mogły się udać, bo „społeczeństwo rosyjskie zwykło szanować tyranów, a zapomina o dobrych carach”. (Proszę przeczytać oba teksty naszego rusologa Pawła Reszki – ten o Gorbaczowie i o Iwanie Groźnym, idolu Putina). Większość dzisiejszych komentatorów zamkniętej już biografii Michaiła Gorbaczowa jest zdania, że – przy swojej najlepszej woli – gubił się (jak w sprawie Czarnobyli), rządził przez zaniechania, nie nadążał za zmianami sytuacji, a geopolityczny cud rozpadu ZSRR zdarzył się, w dużej mierze, przez przypadek. Choć przypomina się dziś, że dopuścił do przelewu krwi choćby w Wilnie czy Tallinie, trzeba pamiętać, że w obronie swojego władztwa nie zdecydował się na masowe użycie przemocy, o co do dziś i jawnie ma do niego pretensje Władimir Putin.

Pokolenia, które zaznały w Polsce „realnego socjalizmu”, mają powody, aby wspominać Michaiła Gorbaczowa z wdzięcznością. Pamiętam jaką rozmowę z przyjaciółmi w połowie ponurych lat 80., po stanie wojennym, rozbiciu Solidarności, w kraju pustych sklepów, w kompletnej beznadziei. Uważaliśmy wtedy, że nasze losy są już zapisane i przegrane, bo Związek Radziecki, gwarant „tego czegoś”, będzie trwał jeszcze ze 100–150 lat. W 1985 r. nastąpił Gorbaczow i sześć lat później było po wszystkim, a przed Polską otworzyły się perspektywy, o jakich przed chwilą nie można było marzyć. To Gorbaczow jest na początku tej epokowej, wolnościowej rewolucji; za to, co było dalej, już sami ponosimy odpowiedzialność. W 1997 r., w nowej Rzeczypospolitej, z okazji 40-lecia POLITYKI postanowiliśmy podziękować osobom, które najmocniej zmieniły naszą rzeczywistość. Symboliczne Kamienie Milowe przyznaliśmy Tadeuszowi Mazowieckiemu, Jacques’owi Delorsowi – wieloletniemu szefowi Komisji Europejskiej, założycielowi nowej Unii Europejskiej, oraz właśnie Michaiłowi Gorbaczowowi. Gorbaczow przyjął zaproszenie, przyjechał na nasz jubileusz, udzielił obszernego wywiadu, wygłosił wzruszające przemówienie. Przy okazji spotkał się z Tadeuszem Mazowieckim, i z naszym byłym naczelnym – tak jak on sam, „ostatnim pierwszym sekretarzem partii komunistycznej” – Mieczysławem Rakowskim. Odnajdowaliśmy wtedy liczne podobieństwa między nieudaną radziecką pierestrojką a próbami ratowania PRL przez rząd Rakowskiego, które Gorbaczow gorąco wspierał. Tak jak później poparł (desperacki dla władzy) zamiar zwołania w Polsce Okrągłego Stołu, z udziałem demokratycznej opozycji i samego Lecha Wałęsy.

Paradoks, że losy obu laureatów Pokojowej Nagrody Nobla (Gorbi otrzymał ją w 1990 r.), mimo że wtedy stali po przeciwnych stronach, potoczyły się podobnie: prezydentura, przegrane wybory, nieudane próby powrotu do polityki, a potem już tylko wymazywanie z historii. Rządząca dziś Polską autorytarna prawica, ta, która Wałęsę nazywa wyłącznie Bolkiem, Gorbaczowa określa mianem zwykłego „komunistycznego aparatczyka”. I tak to będzie pewnie napisane w kolejnym podręczniku „Historia i teraźniejszość”. Rolę jednostki w historii zawsze można wyolbrzymiać lub pomniejszać, nie ma też bohaterów bez moralnych cieni, ale przywołując czasem cytowaną frazę: jeśli zapomnieliśmy, co Michaił Gorbaczow (ale i Lech Wałęsa) zrobili dla naszej wolności, niech historia nie pamięta o nas.



Pan Jarosław szuka biliona

Za naszą wschodnią granicą szaleje brutalna wojna wywołana przez Putina, w kraju inflacja bije rekordy, ceny energii i żywności gwałtownie rosną, istnieją realne obawy, że zimą nie wystarczy nam węgla i gazu. A PiS? Publikuje raport w sprawie uzyskania od Niemiec reparacji za drugą wojnę światową w kwocie 6,2 biliona zł, czyli ponad biliona euro.

Oczywiście nikt nie podważa ogromu strat, nie tylko materialnych, jakie poniosła Polska w wyniku wojny rozpętanej przez hitlerowskie Niemcy. Nie ulega też wątpliwości, że Polacy nie otrzymali za te straty należytego zadośćuczynienia. Ale z punktu widzenia prawa międzynarodowego sprawa wygląda słabo: od wojny minęło 77 lat, Polska od 33 lat miała rząd, który mógł się ubiegać o odszkodowanie i tego nie zrobił. Nie ma też żadnego międzynarodowego ciała, które mogłoby nam takie reparacje zasądzić, Niemcy musiałyby się dobrowolnie zgodzić na takie postępowanie, a jasno dają do zrozumienia, że kwestię uważają za zamkniętą. Co więcej, rzecznik rządu w Berlinie zasugerował, że jeśli chcemy wracać do decyzji zamykających drugą wojnę, to rozmowa mogłaby objąć granice zachodnie Polski. Nie wygląda więc na to, że tą drogą Polska może cokolwiek od Niemiec uzyskać, grozi nam za to pogłębienie kryzysu w relacjach z Berlinem i to w momencie, gdy potrzebujemy sojuszników jak nigdy od 30 lat.

Jeśli w takim razie nie chodzi o pieniądze, może chodzić wyłącznie o politykę. PiS próbuje odwrócić uwagę od nieudolnego zarządzania sytuacją kryzysową. Będzie można ludziom mówić: „Unia (a Unia to Niemcy, wiadomo) nie chce nam dać jakichś drobnych miliardów z KPO, a nam się należą biliony”. U progu kampanii wyborczej **Jarosław Kaczyński** próbuje znaleźć jakąkolwiek sprawę,



która wzbudzi społeczne emocje, pogłębi polaryzację i pozwoli PiS stanąć na czele większej części Polaków. Polityczni spin doktorzy na różne sposoby kroją w badaniach wyborczy tort i zapewne im wyszło, że w kwestii reparacji o taką większość najłatwiej. W konkursie na kampanijnego głównego wroga na razie wygrali więc Niemcy, zajmując miejsce uchodźców z 2015 r. czy osób LGBT z lat 2019–20. Pytanie tylko, czy Polacy podczas nadchodzącej bardzo trudnej zimy dadzą się na takie socjotechniczne manipulacje nabrać.

A kwestię odpowiedzialności Niemiec za wojnę, także materialnej, można by było załatwiać zupełnie inaczej: szukając partnerów wśród innych państw sojuszniczych, przede wszystkim w Europie Zachodniej i USA, budując nacisk opinii publicznej, także w Niemczech, a także dyskutując i prowadząc dyplomatyczne negocjacje za zamkniętymi drzwiami. Po tym, jak się prezes PiS do sprawy zabrał, widać, że o żadne reparacje tu wcale nie chodzi.

ŁUKASZ LIPIŃSKI

Kaczyński obalił Kurskiego

Nic nie wskazywało, że rutynowe posiedzenie Rady Mediów Narodowych w poniedziałek, 5 września zakończy się odwołaniem prezesa TVP. **Jacek Kurski**, który uczestniczył w nim zdalnie, opowiadał o planowanych inwestycjach – remoncie siedziby TVP Info na placu Powstańców i budowie wieżowca na Woronicza. Po czym oznajmił, że musi się rozłączyć, bo jedzie do Skierniewic na otwarcie muzeum im. Jana Olszewskiego. Wówczas szef RMN Krzysztof Czabański złożył wniosek o rozszerzenie porządku obrad o zmiany personalne, a gdy wniosek ten przeszedł, Czabański ogłosił, że chodzi o zdymisjonowanie Kurskiego. Po chwili było po wszystkim, a nowym prezesem został drugi członek zarządu TVP Mateusz Matyszkowicz. Pozostali nominaci PiS w RMN (posłowie Piotr Babinetz i Joanna Lichočka), a także sam Matyszkowicz nie byli zaskoczeni wnioskiem Czabańskiego. Z dobrych źródeł słyszymy o tym, że Jarosław Kaczyński zamierza pozbyć się Kurskiego, pisowscy członkowie Rady wiedzieli o tym od pierwszej połowy sierpnia. Wykonanie decyzji zostało jednak odłożone na czas po urlopie prezesa PiS, a cała sprawa była trzymana w tajemnicy nawet przed ważnymi politykami PiS, tak by Kurski nie miał czasu na obronę.

Szef TVP – jak twierdzą rozmówcy POLITYKI – podpadł Kaczyńskiemu z wielu powodów. Nie dlatego, że zamienił telewizję publiczną w partyjną przybudówkę Zjednoczonej Prawicy, a jej pracowników w działaczy PiS na froncie medialnym, bo to się akurat podobało i nie należy się łudzić, że sytuacja się poprawi. Zarzuty Nowogrodzkiej były inne: natrętne promowanie polityków



Solidarnej Polski, lansowanie samego Kurskiego oraz konflikt z Mateuszem Morawieckim. – Nie może być tak, że trzeba co parę tygodni przypominać, by TVP pokazywała premiera – tłumaczy polityk koalicji rządzącej.

Wątkiem ubocznym dymisji Kurskiego – który może jednak z czasem nabrać wagi – jest ukłon w stronę Andrzeja Dudy, który próbował już kiedyś doprowadzić do jego odwołania. Niewykluczone, że Kaczyński robi w ten sposób klimat do rozmowy o nowelizacji ordynacji do Sejmu, do przeprowadzenia której potrzebuje prezydenckiego podpisu.

Kurski zareagował szybko i trochę nieskładnie. „W wyniku decyzji mojego środowiska politycznego, w porozumieniu ze mną przestałem być prezesem TVP” – napisał na Twitterze. Żeby uspokoić nastroje w elektoracie prawicy, rzecznik PiS Radosław Fogiel ogłosił zaś, że na byłego prezesa czekają wkrótce nowe zadania. Ta dymisja – a przede wszystkim sposób jej przeprowadzenia – była jednak polichkiem dla wszechwładnego dotąd Kurskiego, jednej z najpotężniejszych postaci obozu władzy. Planował wprawdzie przejść do polityki, ale chciał to zrobić na własnych warunkach, a nie odwołany przez Czabańskiego i spółkę. Teraz zaczął zabiegać o wejście do rządu. Niewykluczone, że mu się uda, żeby jawne popadnięcie w niełaskę nie zdezorientowało części wyborców prawicy.

Co więcej, błyskawiczna dymisja Kurskiego świadczy o tym, że Kaczyński po urlopie postanowił nacisnąć pedał gazu i szykuje kolejne zmiany – co najmniej dwie dymisje (ministra zdrowia Waldemara Budy i ministra zdrowia Adama Niedzielskiego) wydają się bardzo prawdopodobne.

WOJCIECH SZACKI

Wilk i Ziobro

Radostaw Sikorski

Kiedys dziennikarz, potem m.in. szef MON, MSZ oraz marszałek Sejmu. Obecnie w PE.



Zbigniew Ziobro raczył powiedzieć, że „Dzisiaj Niemcom już nie wystarczy podbój gospodarczy, dziś Polska ma być uległa także politycznie, jak niemiecka kolonia”. Zauważmy, że nie mówi tego oszołom z psychoprawicowego pisemka, lecz minister sprawiedliwości i prokurator generalny RP, szef partii koalicyjnej, członek Rady Europejskiej na swoim szczeblu. Gdybym był jego niemieckim kolegą, to podczas najbliższego posiedzenia – zakładając, że Ziobro zaszczyli je swoją obecnością – podszedłbym do niego i zapytał: „Zbyszek, na jakiej podstawie sądzisz, że chcemy sprowadzić Polskę do roli Togo, Namibii albo Generalnego Gubernatorstwa?”

Wtedy nasz dzielny minister odpowie: na podstawie szyfrogramu 3398, który w 1990 r. oficer (peerelowski jeszcze) wywiadu wysłał po rozmowie ze swoim niemieckim agentem o kryptonimie „Wolf”, którego wydruk odnalazł się w IPN. Tenże „Wolf” miał przekazać, że „korzystnym z punktu widzenia RFN jest rozbięcie politycznych ugrupowań w Polsce, brak dominującej partii i podziały w Solidarności. Dla Niemiec tworzy to szansę gospodarczej ekspansji”. Według Ziobry spisek się udał, a dzisiaj Niemcy blokują KPO, bo chcą mieć w Warszawie władzę, która „będzie się zgadzała na hegemonię Niemiec w Europie”.

A więc wszystko jasne. Wydawało nam się, że to nasi politycy, z Kaczyńskim na czele, atakowali rząd Mazowieckiego i rozbijali jedność opozycji antykomunistycznej w 1990 r. Roiliśmy, że zachodnie inwestycje w Polsce, w tym niemieckie, to był i jest nasz sukces, bo przywożą technologie, kreują miejsca pracy i płacą podatki. Sądziliśmy, że od 1990 r. Polska goniła Zachód najszybciej w swej historii, nasza

gospodarka urosła kilkakrotnie, a u progu nadchodzącej recesji weszliśmy do grona dwudziestu największych gospodarek świata. Myśleliśmy, że do Unii Europejskiej wstępowałibyśmy po wielu latach starań, w wyniku referendum i przy poparciu papieża Polaka. A wybór Niemki na szefową Komisji Europejskiej był sukcesem Zjednoczonej Prawicy. Ale nie, to wszystko niemiecki spisek mający na celu Polaków zubożyć, zgnoić i podporządkować. Co prawda wtedy Jarosław Kaczyński i Karol Wojtyła wychodzą na świadomych lub nieświadomych niemieckich agentów, ale mniejsza o to.

Powód, dla którego Ziobro opowiada takie brednie, jest oczywisty. Mianowicie jeśli ostatnie 32 lata nie są pasmem niemieckich knoń przeciwko Polsce, to on, Ziobro, jest jednym z największych szkodników w naszej historii. Pokażcie mi Państwo innego polskiego polityka, który naraził kraj na milion euro strat dziennie i pozbawił go kilkuset miliardów złotych dotacji euro nisko oprocentowanych pożyczek. A wszystko przez ośli upór, aby nie przywrócić do orzekania kilku polskich sędziów, a wszystkim im zabronić zadawania pytań europejskim trybunałom.

Bezczelne kłamstwa Ziobry to raz, ale decyzje elektoratu to dwa. Demokracja ma sens przy założeniu, że suweren ma jako taki dostęp do faktów, w swych decyzjach moderuje interes własny interesem społeczności jako całości oraz zachowuje instynkt samozachowawczy. Brak jednego z tych warunków oznacza, że mamy do czynienia nie z demokracją, ale z ochłokracją, czyli władzą tłuszczy, która przeważnie prowadzi do dyktatury. W tym sensie nadchodzące wybory będą więcej niż tradycyjnym głosowaniem nad tym, która koalicja ma przejąć ster władzy. Będą testem tego, czy jako społeczność przyswoiliśmy wartości Zachodu, czy też, jak sądził, dokonując przewrotu majowego Józef Piłsudski, nie jesteśmy do tego zdolni. Jak mawiają Anglicy, wolny kraj ma taki rząd, na jaki zasługuje.

Klincz dyscyplinarny

Niedługo miną dwa miesiące od wejścia w życie prezydenckiej ustawy likwidującej Izbę Dyscyplinarną, a prezydent nie wskazuje sędziów do nowej Izby Odpowiedzialności Zawodowej. W swojej ustawie nie dał sobie na to żadnego terminu. Przypadek? Czy raczej niechęć wzięcia na siebie ciężaru decyzji – czy do nowej Izby wyznaczyć neosędziów, co jest zapewne oczekiwane przez władzę, ale nie skutkowałoby rychłą wypłatą pieniędzy z KPO. Na razie odpowiedzialność wzięta na siebie I prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Manowska, wybierając pięcioro sędziów tymczasowych, w tym dwóch neosędziów. Ta przewidywka może trwać w nieskończoność, bo tymczasowi sędziowie nie mają kadencji.

Do niedawna sędziów, którzy kwestionowali ważność powołania neosędziów, ciupasem zawieszano w czynnościach i kierowano zarzuty dyscyplinarne z ustawy kagańcowej (w ramach „kamieni miłowych” powinna być zniesiona, ale nie jest). Tym razem sędziowie **Schab** i **Radzik**, rzecznicy dyscyplinarni i prezesi w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, zamiast zawiesić i oskarżyć, przenieśli dwie doświadczone

sędzie karnistki: Ewę Gregajtis i Ewę Leszczyńską-Furtak, z wydziału karnego do wydziału pracy. Szykana, ale nie formalna kara. W odpowiedzi blisko 1,4 tys. sędziów, w tym sędziów SN i Trybunału Konstytucyjnego, i 120 prokuratorów wystosowało list protestacyjny. Protest z powodu nieracjonalnej decyzji kadrowej skierowała też do prezesa

sądu lub Krajowej Rady Sądownictwa” lub „w wyniku kary dyscyplinarnej”. Żadna z tych okoliczności nie miała miejsca, a więc prezesi Schab i Radzik narazili się na zarzut przekroczenia uprawnień (231 kk). Oczywiście w przyszłości, bo prokuratura Ziobry zarzutów im nie postawi.



Schaba prezes Manowska. Ten odpowiedział jej na piśmie, że powodem przymusowych przenosin jest „jaskrawe przekroczenie podstawowych wymogów etyki sędziowskiej” i „torpedowanie należytego wykonywania służby publicznej”. Czyli: przenosiny karne. Ale prawo pozwala na nie tylko „na podstawie orzeczenia sądu dyscyplinarnego, wydanego na wniosek kolegium właściwego

Władza buńczuczными wypowiedziami m.in. premiera i prezesa państwa pokazuje Unii, że nie jest miękkiszonym, a ustawa prezydencka to jest jej ostatnie słowo w temacie praworządności. Więcej ustępstw nie będzie. Albo dajcie pieniądze na KPO, albo ich nie chcemy. Na to cztery europejskie stowarzyszenia sędziowskie zaskarżyły do TSUE Radę Europejską za podpisanie KPO niedającego gwarancji naprawy praworządności. Chcą tymczasowego zawieszenia wypłat i zniesienia Unii do dalszych ustępstw, dopóki Polska nie dokona prawdziwego aktu udzielenia praworządności, zaczynając od przywrócenia sędziów do orzekania.

Może władza zrobi to rękami tymczasowych sędziów nowej Izby SN, żeby nie wyszło, że ustąpiła? We wrześniu Izba rozpatrzy cztery odwołania od pierwszoinstancyjnego orzeczenia Izby Dyscyplinarnej.

EWA SIEDLECKA

● ELA NA PREMIERA ● WYPRAWA PO HISZPAŃSKIE OPIUM

Istnieje
od 1965

FORUM

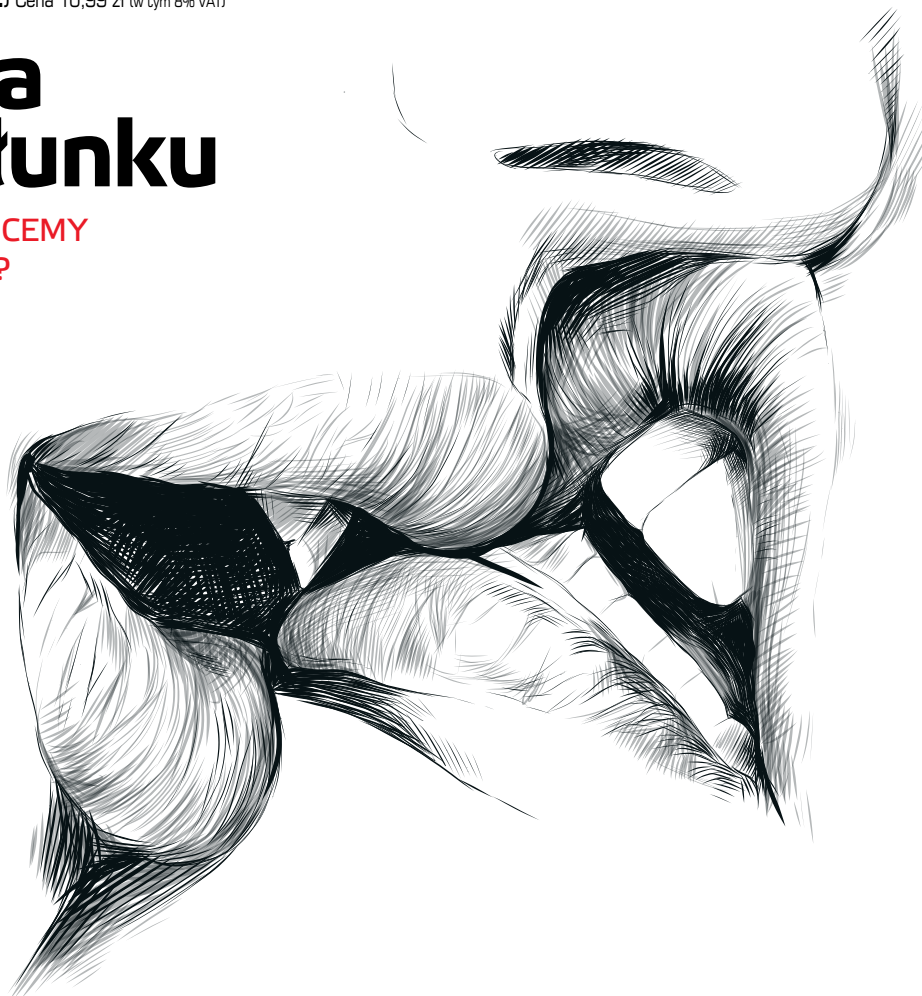


N A J C I E K A W S Z E H I S T O R I E Ś W I A T A

nr 19 (9-22.09.2022) Cena 10,99 zł (w tym 8% VAT)

Magia pocałunku

DLACZEGO CHCEMY
SIĘ CAŁOWAĆ?



ROZJEMCY BEZRADNI
Gorąco w Karabachu

JAK ZEŁENSKI Z PUTINEM
O czym tu gadać?

ZBUDUJEMY SOBIE DRONA
Rozmowa z braćmi Bayraktar

TATA TYRAN
Byłam córką putinisty

JEŹDZI I NAWRACA
Królowa Didulo

SZLABANY W GÓRĘ
Ruch na moście Bolivara

BOGATE EMISJE
Wstyd za jety

SMĘTNE SĘPY
Trudny los paparazzich

KOTY POD KLUCZEM
Ban na łowców

Dwutygodnik **FORUM** – najciekawsze historie świata
NOWY NUMER FORUM W SPRZEDAŻY OD 9 WRZEŚNIA



„A więc NIE! Ja odrzucam” – protest przeciwników nowego projektu konstytucji.

Chilijczycy odrzucili

Werdykt obywatelski nie pozostawia wątpliwości: 62 proc. „przeciw” projektowi konstytucji i 38 proc. „za”. Zaledwie dwa lata temu – w innym referendum – 80 proc. opowiedziało się za napisaniem nowej ustawy zasadniczej. Nowa konstytucja to część pokojowej rewolucji, jaką przeżywa Chile od 2019 r. Wówczas wybuchły masowe protesty – przeciw podwyżce biletów komunikacyjnych, które przerodziły się w bunt podważający cały system nierówności

społecznych. Częścią tego systemu jest konstytucja z 1980 r. podyktowana przez ówczesnego dyktatora gen. Augusta Pinocheta (1973–90). Chilijczycy zapragnęli wówczas zmiany: wybrali nowe, lewicowe przywództwo kraju i konstytuante. Jednak efekty jej pracy zostały w niedzielę, 4 września odrzucone. Największą niechęć wzbudziły przepisy wyrównujące szanse rdzennych mieszkańców kraju – stanowią oni 13 proc. ludności i należą do 11 ludów/nacji. Projekt stanowił, że Chile będzie państwem wielonarodowym. Prawicy udało się przekonać dużą część wyborców, że to będzie koniec państwa chilijskiego.

Bitwa o ujście Dniepru

Jedni nazywają to ofensywą, inni wołają ostrożniejsze określenia: szturm, ataki, wypadki. W każdym razie na południu Ukrainy, na łańcuch zajętych przez Rosję w początkowej fazie wojny terenach, zaczął się nowy etap walk. I to ciężkich.

Ukraińskie meldunki znowu mówią o setkach zabitych żołnierzy wroga dziennie, niszczone mają być dziesiątki pojazdów. Ale Kijów celowo nie informuje o swoich działaniach tak szczegółowo, jak to miał w zwyczaju. Wiadomo, że bitwa o ujście Dniepru toczy się od tygodnia głównie na północ od Chersonia, nad rzeką Ingulec. Po początkowych sukcesach Ukraincy zdołali się przedostać na drugi brzeg, ale tam przynajmniej jeden ich atak znalazł się w okrążeniu. Teraz to Ukraina ma w sensie taktycznym trudniej, bo musi prowadzić działania ofensywne

przeciwko przygotowanym na jej atak, ufortyfikowanym i wzmocnionym w ostatnich tygodniach nowym oddziałom wojsk rosyjskich.

Efektu zaskoczenia nie było, Kijów od dawna sygnalizował chęć uderzenia na Chersońszczyznę. Okupanci też jednak mają gorzej, bo armia ukraińska za pomocą zachodnich rakiet zdołała mocno nadwyrężyć linie zaopatrzenia prowadzące z Krymu i zajętej części Donbasu. Kijów deklaruje, że na razie nie chodzi o odbijanie Chersonia, ale głębszą degradację rosyjskich zdolności w regionie. Dzieje się to ogromnym kosztem, także ludzkim, o którym Ukraińcy otwarcie nie mówią. Odwieczne reguły wojny każą jednak przyjąć, że gdy to oni atakują, ponoszą większe straty. Przed nasileniem walk na południu głównodowodzący gen. Walery Żaluzny określał je na 9 tys. poległych, dziś musi to być ponad 10 tys. A rosyjskie straty przekroczyły właśnie 50 tys. zabitych.

Dlatego Rosja szykuje na front nowe rezerwy. Jednostki 3. Korpusu Armijnego, złożone głównie z ochotników werbowanych

Drugim wątkiem związanym z rdzennymi mieszkańcami, który przyczynił się do wywrócenia projektu konstytucji, było uznanie ich osobnego systemu wymiaru sprawiedliwości. Część rdzennych mieszkańców, przede wszystkim największa ich grupa Mapuche, znajduje się od stu lat w stanie niemal wojny z państwem chilijskim. Region, który zamieszkują – Araucania – jest od lat zmilitaryzowany, a Mapuche brutalnie szykanowani. Na przemoc państwa niektóre ich organizacje także odpowiadają przemocą – dokonują zamachów na własność i ludzi.

Do odrzucenia konstytucji walnie przyczyniła się wściekła kampania mediów, należących niemal w stu procentach do właścicieli związanych z prawicą. W swoim tonie przypominała kampanie na rzecz brexitu, wyborów Donalda Trumpa w USA czy Jaira Bolsonaro w Brazylii. Chaotyczna, zwłaszcza w początkach, praca progresywnej w większości konstytuante dostarczała łatwych pretekstów do ataków i kpin.

Ważną rolę odegrało ogólne niezadowolenie społeczne. Gospodarka chilijska wciąż mocno odczuwa uderzenie pandemii oraz to najnowsze – wojny na wschodzie Europy. Niezadowolenie w takiej sytuacji kieruje się przeciw aktualnemu rządowi – młodego lewicowego lidera Gabriela Borica. A ten zaangażował się bez reszty w kampanię na rzecz nowej konstytucji.

Wszystkie te okoliczności sprawiły, że Chilijczycy będą żyli nadal w systemie społeczno-gospodarczym ustanowionym za czasów dyktatury – przynajmniej do następnego masowego buntu, który zapewne prędzej czy później wybuchnie.

różnymi metodami na rosyjskiej prowincji, kończą szkolenia na poligonie Mulino. To nie jest doborowa armia – mężczyźni po czterdziestce, szkoleni raptem przez miesiąc, na sprzęcie wyciągniętym z zimnowojennych składów.

Nie znamy dokładnej liczebności korpusu, ale 10–20 tys. żołnierzy przynajmniej czasowo pozwoli zapełnić najważniejszą rosyjską lukę, jaką są zdolni do walki ludzie. Trzeba jednak mieć świadomość, że po stronie ukraińskiej też walczą już słabiej przeszkolone rezerwy, a wobec przedłużania się wojny na jesień i zimą odporność ludzi będzie mieć w najbliższych miesiącach większe znaczenie niż najlepszy sprzęt. Według ocen zachodnich wywiadów Rosja w pół roku utraciła 40–60 proc. swej broni precyzyjnej. Ostatnio w roli rakiet ziemia-ziemia zaczęła używać starszej generacji pocisków przeciwlotniczych S-300. „Globalna potęga” wzoruje się na bojownikach z Jemenu.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Kierunek: Izrael

Izrael był przygotowany na dużą falę przybyszów z Ukrainy. Po rosyjskiej agresji decyzję o emigracji do Izraela podjęło 14 tys. ukraińskich Żydów. Ale i dużo więcej Rosjan o żydowskich korzeniach: od końca lutego do Izraela wyjechało ich ponad 20 tys., dodatkowo 35 tys. skorzystało z wiz turystycznych i pewnie zostaną tu na dłużej. Do tego kilkadziesiąt tysięcy Rosjan ma jako drugi izraelski paszport; dotąd ułatwiało im podróżowanie, teraz może ułatwić decyzję o wyjeździe. Są też liczne wnioski emigracyjne w toku.

To w sumie największa fala emigracji do Izraela od czasu upadku ZSRR. Kiedy po latach zakazów otworzyła się taka możliwość, skorzystało z niej ponad milion osób. Stali się w Izraelu najliczniejszą grupą imigrantów, odmieniając charakter kraju. Teraz wyjeżdżają osoby prężne, z dużych miast, dobrze wykształcone, ze szczególnym uwzględnieniem nowych technologii. Co z miejsca gwarantuje w Izraelu sukces na rynku pracy, a mocno wykrwawia dotychczasową ojczyznę.

Zapewne to także jedna z przyczyn, dlaczego Moskwa przystąpiła do kontraktaku, w swoim specyficznym stylu. Rosyjskie ministerstwo sprawiedliwości wystąpiło o zakaz działalności Agencji Żydowskiej, Sochnutu, organizacji powstałej w 1929 r. i ułatwiającej na całym świecie aliję, emigrację do Izraela. Opłaca podróże i pomaga na starcie. W Rosji ma 9 oddziałów i zatrudnia 200 osób. Formalny zarzut to uchybienia w gromadzeniu danych osobowych obywateli Rosji i przekazywania ich za granicę, za co grozi wilczy bilet jako „agentowi zagranicy”. W ten sposób w Rosji radzono sobie już z wieloma zagranicznymi fundacjami i organizacjami. Kolejna rozprawa przed moskiewskim sądem przewidziana jest na 19 września.

Znamienne, że od napaści na Ukrainę poprawne dotąd stosunki rosyjsko-izraelskie znacznie się pogorszyły. Raczej nie z winy Izraela, starającego się – z wielu powodów – zachować dystans. Choć premier Jair Lapid, po objęciu urzędu, zaostrzył ton: potępił agresję i wskazywał na „zbrodnie wojenne” Moskwy. Ale i Moskwa ma atuty w ręku: kontroluje sytuację w Syrii, gdzie Izrael systematycznie atakuje pozycje irańskie. Agencja Żydowska jest przygotowana, aby przejść na działalność online, kto będzie chciał, znajdzie wszystko w sieci. A trudno o lepszą promocję niż oskarżenie, że jest się obcym agentem. Jeśli w słusznej sprawie...

Aotearoa, d. Nowa Zelandia?

Czy uczyć się już nowej nazwy tego kraju? Aotearoa, rdzenna nazwa Nowej Zelandii, znaczy po maorysku „długa biała chmura” i według przekazywanej z pokolenia na pokolenie historii miały one pomagać Polinezyjczykom w nawigacji i odnajdywaniu tych wysp. Petycja w sprawie zmiany nazwy, pod którą zgromadzono 70 tys. podpisów, trafiła właśnie do parlamentu i sytuacja może zakończyć się referendum. Petycja, firmowana przez Partię Maorysów (ale z dużo szerszym poparciem niż 17 proc. maoryskiej mniejszości), zawiera również postulat rozpisania na kilka lat przywrócenia oryginalnych nazw geograficznych. W ramach postkolonialnych porządków, zadośćuczynień i rewizji. Nowa Zelandia, dawna holenderska Nieuw Zeeland, wzięła się wraz z przybyciem tu w 1769 r. Jamesa Cooka i włączeniem jej do Korony. I tak zostało do dziś: Elżbieta II nadal tu panuje, a ruch republikański, rosnący w siłę w innych zamorskich włościach pod koroną królowej, tu nie jest zbyt mocny. A pięć lat temu obrzucono projekt nowej „niebrytyjskiej” flagi narodowej.

Nazwa Aotearoa popularyzowana jest od kilkunastu lat. Trafiła do maoryskiej wersji hymnu „God Defend New Zealand”, widnieje na banknotach i w paszportach. Premier Jacinda Ardern używa obu nazw wymiennie. Jej zdaniem proces powinien być stopniowy i samorzutny, kiedyś pewnie sytuacja do tego dojrzeje, aby NZ stała się Aotearoą, na razie agenda rządowa tej kwestii nie

Premier Truss

Zjednoczonym Królestwem znów rządzi kobieta – choć nie w wyniku powszechnych wyborów, tylko wewnątrzpartyjnego głosowania. Członkowie rządzącej Partii Konserwatywnej zdecydowali, że Borisa Johnsona na stanowisku premiera zastąpi dotychczasowa szefowa MSZ **Liz Truss**, która pokonała odchodzącego kanclerza Rishi Sunaka w procentowym stosunku 57 do 43.

Truss, 47-letnia matka dwóch córek, to taka „cicha woda” brytyjskiej polityki. Na szczycie władzy wspinała się powoli, ale systematycznie: minister sprawiedliwości, skarbu, handel międzynarodowy i w końcu MSZ. Przez ostatnie 12 lat konserwatywnych rządów wielu jej kolegów padło ofiarą partyjnych wojenek, ona – zawsze lojalna wobec aktualnego kierownictwa – przetrwała w zasadzie bez większych sukcesów na koncie. Elastyczności nie można jej odmówić. Wywodzi się z mocno lewicowej rodziny, na studiach (Oxford) była liberałką, karierę polityczną zaczęła jako umiarkowana konserwatystka, a dziś w partii na prawo od niej jest już tylko kilku posłów i ściana. Podobnie ma ze stosunkiem do Europy – od zwolenniczki UE, która głosowała przeciwko brexitowi, do agresywnej przeciwniczki Brukseli, co zaraz może się skończyć ostrym konfliktem o status Irlandii Płn.

Plany premier Truss? Na pewno żadnych podwyżek podatków. Spróbuje zapewne, wzorem swojej aktualnej idolki Margaret Thatcher (jako nastolatka wykliwała ją na demonstracjach), obniżyć podatki i ciąć wydatki socjalne. A to może oznaczać kłopoty przy galopujących cenach energii i przyspieszającej inflacji (już ponad 10 proc.). Szczególnie że w sondażach konserwatystki przegrywają z Partią Pracy już 10 pkt proc. (32 do 42). Teoretycznie Truss ma dwa lata do wyborów. Ale konserwatywni posłowie – w odróżnieniu od szeregowych członków partii – wyraźnie popierali Sunaka, a w ostatnich latach dali wiele dowodów na niesubordynację, obalając konserwatywne rządy Theresy May czy ostatnio Johnsona. Tu metoda na „cichą wodę” nie zadziała.



podejmuje. Najwięcej wśród zwolenników zmian, 31 proc., jest za dwuczłonową, maorysko-brytyjską nazwą kraju, 58 proc. jest przeciwnych jakimkolwiek korektom. Powstała nawet konkurencyjna petycja do parlamentu, aby ustawowo zagwarantować, że NZ pozostanie Nową Zelandią. Argumentują, że mniejszość chciałaby narzucić swój wybór większości, pochodzenie leksykalne „długiej białej chmury” jest niepewne, a NZ to silny światowy brand i nie wolno tego tknąć. Przelom, jak w wielu innych sprawach, może tu przynieść zmiana pokoleniowa. Młodzi w dużo większym stopniu czują się „Aotearoaczkami” niż ich rodzice i dziadkowie oraz bardziej przemawia do nich idea powrotu do polinezyjskich źródeł. Czy nie minie im to z wiekiem, czas pokaże.